

STRATEGICZNE PROBLEMY OBRONNOŚCI NA PRZEŁOMIE XX i XXI WIEKU: ODRODZENIE, INTEGRACJA I ... ZAKŁÓCONA ADAPTACJA

W ewolucji obronności III RP można wyróżnić trzy etapy:

- lata dziewięćdziesiąte ubiegłego wieku, które można określić jako czas **strategicznego usamodzielniania się**, aczkolwiek bez szans na samowystarczalność strategiczną, i budowania tej samodzielności po dekadach strategicznego ubezwłasnowolnienia w ramach Układu Warszawskiego;
- mniej więcej półtorej dekady XXI wieku, będącej czasem **integracji sojuszniczej** z systemami bezpieczeństwa NATO i Unii Europejskiej, w tym uzyskiwania i umacniania w nich pełnej podmiotowości strategicznej poprzez ugruntowywanie swojej pozycji;
- okres **adaptacji strategicznej** do warunków nowej zimnej wojny między Rosją i Zachodem, której świadkami jesteśmy zwłaszcza od 2014 roku, kiedy wraz z agresją rosyjską na Ukrainę w praktyce zakończyła się epoka pozimnowojenna.

W pierwszym etapie najważniejsze było zerwanie z mentalnością operatora, tzn. wykonawcy zadań przychodzących z zewnątrz, z centrali Układu warszawskiego i odbudowa (renesans) własnej kultury strategicznej w praktyce funkcjonowania systemu obronnego. W wymiarze koncepcyjnym decydujące były założenia strategiczne z 1992 roku, które ustanowiły podstawowy cel strategiczny na całą dekadę: dołączenie do zachodnich struktur bezpieczeństwa.

Treścią drugiego etapu była przede wszystkim transformacja całego systemu obronności zgodnie ze standardami NATO oraz zdobywanie doświadczenia i podmiotowości międzynarodowej w NATO i UE. Najważniejszą w tym rolę odegrało praktyczne uczestnictwo w misjach i operacjach międzynarodowych, zwłaszcza w Iraku i Afganistanie. Przeważało podejście, że niejako w rewanżu za nasz aktywny w nich udział w razie potrzeby „NATO nas obroni”. Jednakże pod koniec tego okresu, wraz ze wzrostem asertywności politycznej i agresywności strategicznej ze strony Rosji, generujących wzrost zagrożeń dla bezpośredniego bezpieczeństwa Polski, zaczęła pojawiać się potrzeba korekty tego paradygmatu. Znalazło to swój wyraz w Strategicznym Przeglądzie Bezpieczeństwa Narodowego, w którego wyniku zrodziła się nowa koncepcja bezpieczeństwa rekomendująca przeniesienie priorytetów operacyjnych i preparacyjnych z przygotowywania się przede wszystkim do zadań ekspedycyjnych na rzecz priorytetów bezpośrednio obronnych. Potrzeby ekspedycyjne miały być czynnikiem wspomagającym, a nie wiodącym w przygotowaniach obronnych. Koncepcja ta nazwana została „doktryną Komorowskiego”. Jej główne założenia to:

Doktryna Komorowskiego

- Przenieść **strategiczne priorytety** Polski z udziału w misjach ekspedycyjnych na zadania związane z zapewnieniem bezpośredniego bezpieczeństwa, w tym obrony, państwa.
- **Własny potencjał obronny** stanowi główny filar oraz gwarancję bezpieczeństwa. Udział w sojuszach to ważne zewnętrzne filary wspierające, ale podstawą są własne zdolności obronne.
- Z racji pozycji **państwa granicznego** specjalizacją Polski w NATO i UE powinny być, oprócz zdolności do obrony terytorium, zdolności „**przeciwzaskoczeniowe**”, konieczne zwłaszcza w sytuacjach „**trudnokonsensusowych**”, to znaczy takich, w których sojusznicy mogliby mieć kłopoty w terminowym uzyskaniu konsensusu co do celu, charakteru i skali reakcji.
- Polska powinna umacniać swoją **podmiotowość strategiczną** na arenie międzynarodowej, aktywnie uczestnicząc w funkcjonowaniu organizacji międzynarodowych i ich kształtowaniu stosownie do własnych interesów strategicznych,

Zasadność takich założeń znalazła wkrótce swoje potwierdzenie w przełomowym dla stosunków bezpieczeństwa międzynarodowego wydarzeniu, jakim była rosyjska agresja na Ukrainę bezpośrednio u granic NATO, UE i Polski. Zakończyła ona w praktyce okres pozimnowojenny i rozpoczęła nową, hybrydową zimną wojnę w relacjach Rosja-Zachód, podobną do zimnej wojny z XX wieku co do istoty, jaką jest wielowymiarowa konfrontacja polityczna, ale zdecydowanie różną co do treści – zob. szkic poniżej:

Porównanie I zimnej wojny XX wieku z nową (II) zimną wojną XXI wieku między Rosją i Zachodem: stopnie eskalacji



* Twórcą terminu „political warfare” jest G.F. Kennan (1948 r.)

Tak rozpoczął się nowy etap ewolucji polskiej obronności (a także całego systemu NATO), czyli jej adaptacja do jakościowo nowych warunków strategicznych. Z punktu widzenia Polski szczególnie niebezpieczne są nowe rodzaje zagrożeń, tj. agresja podprogowa, poniżej progu otwartej wojny oraz agresja ograniczona pod parasolem doktryny tzw. „deeskalacji nuklearnej”. Obydwa stwarzają ryzyko tzw. sytuacji trudnokonsensusowych dla szybkiej i

skutecznej kolektywnej reakcji NATO i UE. Odpowiedzią koncepcyjną na te warunki była Strategia Bezpieczeństwa Narodowego z 2014 roku, oparta na założeniach „doktryny Komorowskiego”, uzupełnionych o pierwsze wnioski z wojny rosyjsko-ukraińskiej.

Wkrótce nastąpiło kolejne bardzo ważne wydarzenie dla ewolucji obronności III RP, a mianowicie wewnętrzny przełom polityczny w wyniku wyborów w 2015 roku. W sferze obronności polityka nowej ekipy rządzącej oznaczała przede wszystkim zerwanie ciągłości strategicznej, czyli uznanie, że wszystkie dotychczasowe koncepcje, plany i programy strategiczne były błędne, są nieważne i wszystko rozpoczyna się od nowa. Budowanie nowego jednak nie oparto na spójnej myśli strategicznej, a realizowano poprzez woluntarystyczne decyzje podejmowane ad hoc, bez pogłębionych analiz strategicznych (zerwanie jednych i ustanawianie innych programów modernizacyjnych, tworzenie WOT bez jasnej wizji ich zadań, ideologizacja wychowania i szkolenia, przypadkowa redyslokacja wojsk, wyrzykowa zmiana systemu dowodzenia...). W wymiarze międzynarodowym zmiana wyraża się przyjęciem jednostronnego kursu na sojusz z USA, przy pogorszeniu stosunków z sojusznikami europejskimi i relacji z Ukrainą. Taka polityka prowadzi do ryzyka peryferyzacji i znalezienia się w szarej strefie bezpieczeństwa ze zwiększonymi wpływami Rosji.

Szansą na skorygowanie błędów polityki obronnej miała być nowa Strategia Bezpieczeństwa Narodowego przyjęta w 2020 roku, zapowiadająca słusznie uruchomienie prac nad ważnym zadaniem, jakim jest integracja systemu kierowania bezpieczeństwem narodowym, w tym obronnością. Niestety ma ona zbyt wiele innych słabości, by mogła spełnić dobrze rolę strategicznego drogowskazu koniecznych zmian w myśleniu i praktyce obronnej. Zamiast otwierać nowy cykl strategiczny niejako tylko żyruje podjęte już w systemie ad hoc nierzadko szkodliwe decyzje. Przygotowana bez szerszej debaty (bez przeglądu strategicznego) ma charakter koncepcji gabinetowej, a nie eksperckiej. Abstrahuje od Konstytucji w formułowaniu interesów narodowych i celów strategicznych. W ogóle nie zawiera koncepcji działania państwa (strategii operacyjnej) w stosunku do zagrożeń, ryzyk i wyzwań, a w zakresie przygotowań obronnych (strategia preparacyjna) wymienia szeroką litanię szczegółowych zadań, bez ustanowienia priorytetów strategicznych.

Sprawia to, że nie może być ona dobrą, jeśli w ogóle, podstawą do prac nad dokumentami realizacyjnymi, takimi zwłaszcza jak Polityczno-strategiczna Dyrektywa Obronna lub Główne Kierunki Rozwoju Sił Zbrojnych na kolejny cykl strategiczny. Wydaje się, że strategia nie jest w ogóle rządzącym obecnie potrzebna i może spotkać ją ten sam los co strategię z 2014 roku: tamta nie była nikomu potrzebna, bo obowiązywała doktryna zerwania ciągłości strategicznej, ta nie będzie potrzebna, bo obóz rządzący woli działać astrategicznie. O tym, że potraktowana została już w czasie jej przyjmowania niepoważnie, świadczyć może ujęcie w niej zapisu o przyspieszeniu wzrostu wydatków obronnych do 2,5% PKB już w 2024 roku, a nie jak wcześniej zakładano w latach trzydziestych, gdy wiadomo powszechnie, że kryzys koronawirusowy taki wzrost z pewnością uniemożliwi.

W tym stanie rzeczy bardzo ważne są wybory prezydenckie, które w pewnym stopniu mogą przesądzić o kierunku i tempie dalszej ewolucji polskiego systemu obronnego. Jeśli będzie kontynuacja obecnej prezydentury, raczej nic się nie

zmieni. Natomiast przed prezydentem spoza obozu obecnie rządzącego stanie wiele ważnych wyzwań, by zahamować niekorzystny kurs w dziedzinie obronności. Priorytetowe z nich to:

- 1) zapewnienie państwowo-centricznego, zamiast obecnie partyjno-centricznego, podejścia do obronności, tj. przerwanie łańcucha partyjnego i woluntarystycznego kierowania obronnością przez wstawienie doń ogniwa państwowego. Oznacza to m.in. odnowienie, a nawet poszerzenie, roli Rady Bezpieczeństwa Narodowego. Wobec spodziewanej obstrukcji ze strony przedstawicieli rządu i partii rządzącej warto, nie rezygnując z powoływania ich w skład Rady, przewidzieć poszerzenie jej o byłych prezydentów i premierów oraz innych niezależnych pozarządowych autorytetów strategicznych.
- 2) uaktywnienie prac Biura Bezpieczeństwa Narodowego, które może być organizatorem wykorzystywania całego, w tym zwłaszcza pozarządowego, potencjału analityków strategicznych państwa na rzecz bezpieczeństwa. Pierwszym krokiem praktycznym powinno być natychmiastowe uruchomienie II Strategicznego Przeglądu Bezpieczeństwa Narodowego;
- 3) odbudowanie międzynarodowej wiarygodności głowy państwa i odzyskanie zaufania sojuszników europejskich. Prezydent mógłby zainicjować eksperckie prace nad tezami do strategii obronnej UE i nowej koncepcji strategicznej NATO;
- 4) naprawienie przez prezydenta jako Zwierzchnika Sił Zbrojnych cywilnej kontroli (zwierzchnictwa) nad wojskiem, zwłaszcza przez odpartyjnienie i odideologizowanie polityki kadrowej na szczeblach strategicznych.

Podsumowując: Polska w zasadzie pomyślnie przeszła pierwsze dwie fazy ewolucji strategicznej w okresie pozimnowojennym. Od 2014 roku stoi przed wciąż aktualnym wyzwaniem koniecznej adaptacji strategicznej do neozimnowojennych warunków hybrydowej konfrontacji (strategicznej rywalizacji) między Rosją i Zachodem. Adaptacja ta zapoczątkowana „doktryną Komorowskiego” została niestety poważnie zakłócona w 2015 roku zerwaniem ciągłości strategicznej państwa. Zatrzymanie i odwrócenie tej niekorzystnej ewolucji to wyzwanie, przed jakim stanie nowy prezydent, jeśli będzie spoza obozu rządzącego.

=====